Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 94 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, wtorek 5 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dziecińshwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Z frontu hiszpańskiego.

Zacięte walki na nowych pozycjach

Barcelona. Pat. Komunikat ministerstwa obrony donosi: Lerida została ewakuowana, przy czym wojska rzadowe cofnęły się na pozycje znajdujace się poza obrębem miasta. Nieprzyjaciel zajął na północ od Leridy miejscowości Cofbins, Albesa, Algeri i Alfaras. Na południe od Ebro nie przyjaciel dotarł aż do Mora de Ebro. Również na odcinku Morella straciły wojska rządowe szereg pozycyj.

Barcelona. Pat. Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem Azany zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw. Zebranie to trwało kilka godzin. Negrin i Azana wygłosili dłuższe przemówienia. Uczestnicy zebrania odmówili udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Czy rząd „ocalenia publicznego" we Francji?

Paryż (PAT). W łonie partii radykalnej wzmagają się tendencje domagające się stworzenia rządu „Ocalenia Publicznego", które znajdują zwolenników nawet na lewicy partii, wiernie dotrzymującej dotychczas przymierza z pozostałymi partiami „Frontu Ludowego". W ciągu dwuch ostalnich dni, dwaj deputowani radykalni: Lamoureux i dep. Archimbaud wystąpili z publicznymi deklaracjami, zwracającymi się do prezydenta republiki i całego społeczeństwa z apelami na rzecz utworzenia takiego gabinetu.

Deputowany Archimbaud należący do lewego skrzydła partii radykalnej, stwierdza, że rząd tak zw. jedności narodowej byłby obecnie nieaktualny, gdyż musiałby być oparty na ciągłych kompromisach i na kombinacjach kuluarowych z odpowiednim uwzględnieniem grup i podgrup i na intrygach ambitnych parlamentarzystów. Tymczasem koniecznym jest istnienie rządu trwałego, który byłby zdolny do działania.

Tendencje te w łonie grupy parlamentarnej radydałów znajdują swój wyraz w opinii, że nawet w razie zaakceptowania przez parlament programu opracowanego przez premiera Bluma — do realizacji tego programu musiałby zostać powołany inny rząd.

—o—

Bokser Chmielewski
aresztowany w N. Jorku

Nowy Jork. Pat. Znany bokser Chmielewski, który niedawno opuścił Polskę, udając się do Ameryki, został na skutek skargi swego menagera Cyganiewicza aresztowany, rzekomo za niedotrzymanie zobowiązań. Ze strony przyjaciół Chmielwskiego czynione są wszelkie możliwe kroki, aby go zwolnić.

Chmielewski, który nie godził się na proponowane mu warunki, zamierzał 19 kwietnia powrócić na pokładzie m/ „Batory" do Polski.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny, Dnia 24. III. 1938. Sygn. IV. Pr. 135/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie.

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 76 z daty 18/3 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Przykra sprawa p. Hubickiej" w całości zawierającego znamiona wyst. z art. § 24 ustawy z 17. XII. 1862 Nr 6 Dz. p.p z roku 1863.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym —

3) cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Saragossa. Pat. Agencja Havasa donosi: ostatnie ośrodki oporu zostały w śródmieściu Leridy zgniecione. Mieszkańcy, którzy pozostali w mieście, opuścili swe kryjówki i krążą po ulicach. Powracają również rodziny uchodźców, którzy szukali schronienia w sąsiednich górach. Miasto powraca szybko do normalnego życia. Władze powstańcze wydały polecenie pochowania licznych zwłok porzuconych przez cofające się oddziały rządowe. Wojska powstańcze, które zajęły Leridę, wyszły już z miasta i zaatakowały nowe pozycje rządowe, znajdujące się u stóp wzgórza położonego o 20 klm. na wschód od Leridy na osi Balaguer—Borisa Blanca. Z Barcelony wysyłane są w gorączkowym pośpiechu posiłki celem stawienia oporu na tej linii, która ciągnie się od Sierra Ilena na południu aż do Sierra montrojoga na północy. Wojska powstańcze poczyniły również znaczne postępy na odcinku Gandessa. Na drodze z Pinelli do Tortosa zajęły oddziały powstańcze ważny strategiczny punkt Cherta, skąd ostrzeliwują przyczółek mostowy Ebro. Zajęły one również miejscowość Mora na linii kolejowej Saragossa—Taragon. Nieprzyjaciel wysadza w powietrze mosty i podminowuje drogi, celem powstrzymania postępów powstańczych. Wysiłki te jednak dają nieznaczne tylko rezultaty.

Rząd egipski odroczył wybory

Kair. Pat. Rzą egipski odroczył termin wyborów w dolnym Egipcie w prowincji Minia, gdzie w czasie utarczki między dwoma najznaczniejszymi rodzinami poniosło śmierć 5 osób.

Berlin. W r. 1932 miał miejsce w Niemczech jeden wypadek kolejowy dziennie, było ich więc wszystkich 392, w r. 1937 — doszło do 1.005 wypadków, dziennie przeciętnie zatem 3 wypadki.

B. poseł Niedziałkowski

o sytuacji politycznej w Polsce

(Specjalny wywiad uzyskany w Warszawie)

Czytelnicy nasi przypominają sobie wywiad b. posła Niedziałkowskiego udzielony nam w październiku ub. roku na temat sytuacji politycznej w Polsce. Obecnie udało się nam uzyskać od czołowego przywódcy P. P. S., naczelnego redaktora „Robotnika", ocenę sytuacji politycznej po upływie kilku miesięcy. W międzyczasie zaszło kilka poważnych wydarzeń. B. poseł Niedziałkowski jest jednym z najwybitniejszych znawców stosunków politycznych w Polsce, w poprzednim Sejmie był przewodniczącym klubu parlamentarnego P. P. S. Korzystając z pobytu w Warszawie nawiązaliśmy z Nim bardzo ciekawą rozmowę, którą reprodukujemy naszym czytelnikom. Należy nadmienić, że poseł Niedziałkowski odnosi się z wielką i szczerą sympatją do naszego pisma, którego doniosłą misję propagandy myśli demokratycznej w pełni uznaje. Ten fakt ułatwia nam w znacznej mierze rozmowę.

I otóż i ona.

Zadajemy pytanie: Czy i jaka zmiana oceny sytuacji politycznej nastąpiła od ostatniej naszej rozmowy w październiku ubiegłego roku?

— Mam wrażenie, że sytuacja rozwijała się w sposób bardzo zbliżony do naszych ówczesnych przewidywań — pada odpowiedź:

— Obywatelu pośle, pragnę poruszyć zagadnienie, które swego czasu wywołało wielką sensację, i które jeszcze dzisiaj absorbuje opinję publiczną. Wiem, że sprawa ta ze zrozumiałych względów musi być otoczona tajemnicą, ale proszę mimo to o odpowiedź na pytanie: Czy są jakieś pozytywne wyniki wizyty P. P. S. u Pana Prezydenta na Zamku, czy ostatnie wynurzenia Pana Prezydenta przeciwko totalizmowi pozostają w związku z rozmowami P. P. S. na Zamku, o czym niedawno pisał p. Cat-Mackiewicz w „Słowie" wileńskim?

Poseł Niedziałkowski zaskoczony tym pytaniem, chwilę się zastanawia i zwolna, ważąc dokładnie każde słowo rozwija swą myśl:

— Nasza rozmowa z p. Prezydentem Rzeczypospolitej miała jeden wynik p o z y t y w n y b e z s p o r n i e; następne kroki Głowy Państwa (rozmowy z szeregiem różnych ugrupowań) potwierdzają moje wrażenie: p. Prezydent uznał, że zasięg ugrupowań, odpowiedzialnych za Państwo we własnym swym sumieniu, nie ogranicza się do obozu „sanacyjnego" i do tych odłamów dawnego O. N. R., które p. pułk. Adam Koc „skonsolidował" z obozem Zjednoczenia Narodowego. Mam na myśli grupę „Falangi". Uważam stwierdzenie tego faktu za wynik i s t o t n i e p o z y t y w n y dla... Rzeczypospolitej.

Co się tyczy ostatniego przemówienia publicznego p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wydaje mi się, że wyraża ono, gdy mowa o „totaliźmie", pogląd p. Prezydenta, p r z e m y ś l a n y o d d a w n a. Nie mogę tego uważać za „wynik" naszej wizyty na Zamku. P. Prezydent już wtedy ocenił „totalizm" bardzo surowo i bardzo negatywnie w z a s a d z i e; ocenił — moim zdaniem — najzupełniej słusznie.

— A teraz przejdźmy do sprawy, która jest przedmiotem zainteresowania nie tylko robotników i chłopów, nie tylko obozu demokratycznego, ale która nie pozwala spać jego wrogom. Jakie znaczenie posiada ostatni Kongres Ludowy, czy prawdą jest, jak sugeruje prasa antydemokratyczna i ozonowa, — że stosunki pomiędzy tymi obiema najsilniejszemi partiami t. j. Stronnictwem Ludowym a P. P. S. oziembiły się, względnie rozluźniły? Wprawdzie naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar" twierdził coś wręcz przeciwnego, apelował do P. P. S., by wyciągniętej doń ręki chłopa nie odrzucała, ale właśnie dlatego pragnę od Was Obywatelu dowiedzieć się istotnej prawdy?

Uchwałom i nadewszystko d e c y z j o m w e w n ę t r z n y m ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego przypisuję z n a c z e n i e b a r d z o d u ż e.

Ruch ludowy odrzucił — w co nie wątpiłem nigdy ani przez chwilę — jakiekolwiek możliwości swego współdziałania z prądami faszystowskimi. Zastrzegł — zupełnie słusznie — s a m o d z i e l n o ś ć własnej linii politycznej, własnych środków działania, własnej ideologii, własnych pojęć społeczno-gospodarczych Uczynił — powtarzam — z u p e ł n i e s ł u s z n i e: „B r a t e r s t w o B r o n i" nie oznacza i oznaczać nie może — „s y m b i o z y„ zespolenia się na sto procent. I mybyśmy musieli odrzucić koncepcję „s y m b i o z y". I ludowcy, i my — to dwa ruchy s a m o d z i e l n e, które spotkały się ze sobą na pewnym odcinku w s p ó l n y c h zadań; jest to taki jak pisałem kiedyś, „w s p ó l n y s z m a t d r o g i„. Ręce, wyciągnięte ku sobie wzajemnie, n i e z a w i s n ą z p e w n o ś c i ą w p o w i e r z u. Konieczność historyczna wymaga w polskiej „rzeczywistości rzeczywistej" — partnera "trzeciego". Ten partner „trzeci" — to r u c h p r a c o w n i c z y.

— Ostatnio Narodowa Demokracja lansowała utworzenie w swoim typie rządu Zjednoczenia Narodowego. Jak Waszym zdaniem Redaktorze należy te wysiłki obozu „narodowego„ ocenić?

Red. Niedziałkowski wyjaśnia:

— Obóz „narodowy" — to p s y c h o z a. Psychozy są zawsze bardzo niebezpieczne w okresach trudnych dla narodu i Państwa. „K w e s t j a ż y d o w s k a" jako „p ę p e k ś w i a t a" — to dziś, w warunkach aktualnych położenia międzynarodowego i położenia wewnętrznego Polski — przenoszenie żywcem na grunt r. 1938 p s y c h o z y „złotej wolności" szlacheckiej z epoki saskiej. Wtedy problemy gospodarcze „gminu szlachekiego" przesłoniły sobą problem u t r z y m a n i a N i e p o d l e g ł o ś c i. Teraz to jest bardzo podobne, chociaż — rzecz prosta — o d m i e n n e: problem żydowski przesłania sobą (dla obozu „narodowego") zagadnienia, d e c y d u j ą c e n a p r a w d ę o przyszłości Państwa.

Na szczęście istnieją dziś siły inne, r e a l n e s i ł y d e m o k r a c j i p o l s k i e j.

— Wreszcie pragnę zapytać Was Obywatelu o sprawę, która jakby się zdawała ucichnąć, usunąć na drugi plan.

Chodzi o zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory. Czy obóz demokratyczny będzie się nadal domagał zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów? Wszak doniedawna jeszcze był to naczelny postulat obozu demokratycznego. W realizacji tego postulatu dopatrywano się wyjścia z zaułku politycznego?

Dobrzeście to ujęli — odpowiada poseł Niedziałkowski — Tak jest! W zmianie ordynacji wyborczej i w nowych demokratycznych, uczciwych wyborach widzimy j e d y n e r o z u m n e w y j ś c i e, wyjście l e g a l n e, uczciwe i... „bez kawałów" z naszej trudnej i skomplikowanej sytuacji wewnętrznej. Francuzi powiadają: „c'est a pundre ou a laisser", — innemi słowy, po polsku: „to t r z e b a a l b o p r z y j ą ć a l b o o d r z u c i ć".

Jeżeli się o d r z u c i tę naszą inicjatywę w s p ó l n ą, inicjatywę c a ł e j demokracji polskiej, — w takim razie bierze się na siebie o d p o w i e d z i a l n o ś ć o g r o m n ą wobec Polski i wobec historii.

Powiem jedno:

B y w a j ą b ł ę d y, k t ó r y c h u s p r a w i e d l i w i ć n i e s p o s ó b;
B y w a j ą b ł ę d y, k t ó r y c h n i e u s p r a w i e d l i w a H i s t o r i a (Historia przez „wielkie H", jak mawiał Józef Piłsudski).

* * *

No, jak na dzisiaj wystarczy wam chyba, przerywa rozmowę poseł Niedziałkowski. Może innym razem porozmawiamy dłużej. Uczynię to bardzo chętnie — zapewnia mnie interlekutor — żywię bowiem dla waszego pisma sympatję i uznanie. Macie do spełnienia wielkie zadanie. Wytrwajcie na stanowisku.

Podziękowałem za cenne uwagi oraz za słowa uznania i zachęty, zapewniając rozmówcę o dalszej wiernej służbie dla Demokracji Polskiej.

Ster.

SPROSTOWANIE

Nieprawdą jest aby w „Małym Dzienniku" pisali hitlerowcy, jak to wynika z tytułu artykułu zamieszczonego w „Krakowskim Kurierze Wieczornym", natomiast prawdą jest, że w „Małym Dzienniku" nie ma ani jednego hitlerowca, ani też zwolennika partii hitlerowskiej, a „Mały Dziennik" stale przeciwstawia się metodom hitlerowskim w stotunku do Kościoła Katolickiego.

Nieprawdą jest jakoby w „Małym Dzienniku" ukazywały się tytuły entuzjastyczne z powodu najazdu Niemców na Austrję, natomiast prawdą jest, że w „Małym Dzienniku" ukazywały się na ten temat rzeczowe artykuły oraz depesze, w których informowano o przebiegu wydarzeń, a żadnego „entuzjazmu" w ocenie wsponianych wypadków nie było, a wśród tytułów znajdowały się takie: „Rozpoczęły się pierwsze represje przeciw Kościołowi Katolickiemu", „Nową fazę nieubłaganej walki z Kościołem zapowiadają ministrowie Trzeciej Rzeszy".

Nieprawdą jest jakoby „Mały Dziennik" lojalnie i wiernie podawał pełne zachwytu biuletyny P. A. T., radosne opisy zwycięstwa siły i gwałtu, pełne teksty przemówień dygnitarzy z Berlina, natomiast prawdą jest, że „Mały Dziennik", podobnie jak wszystkie pisma polskie korzystał między innymi z depesz P. A. T., które zresztą ze względu na swą objętość zamieszczał w większym niż inne dzienniki skrócie.

Nieprawdą jest, jakoby w Trzeciej Rzeszy wytoczono procesy czterem tysiącym braciszków franciszkańskich obsługujących szpitale, natomiast prawdą jest, że w Niemczech nie wytoczono 4000 braciszkom franciszkańskim procesow o obrazę moralności i że braciszkowie ci wogóle nie obsługują szpitali.

O. MARCIN WÓJCIK
redaktor naczelny
O. MAKSYMILIAN KOLBE
wydawca

* * *

Jedynie ze względów ustawowych zamieszczamy powyższe sprostowanie Do sprawy tej powrócimy.

—O—

Według ostatnich danych, stan wszystkich wkładów w kasach oszczędności w Polsce osiągnął wysokość ponąd 1.917 miln. zł. Na sumę tę składają się wkłady w P. K. O. w wysokości 1.048 miln. zł w 355 komunalnych kasach oszczędności — 832 miln. zł oraz w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie i w Ukraińskiej Szczadnyci w Przemyślu — 35 miln. zł.

Z całkowitej sumy wkładow, więcej niż 3/4 przypada na ksiażeczki oszczędnościowe (P. K. O. — 807 miln. zł., wszystkie P. K. O. — 729 miln. zł oraz 2 pozostałe kasy — 35 miln. zł). (Kabel).

Nie będzie prędko umowy handlowej z Sowietami.

Warszawa (Kabel). Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia umowy handlowej pomiędzy Polską i Z. S. R. R. nie dały dotąd pozytywnych rezultatów mimo, iż w swoim czasie zapowiadano zakończenie rozmów jeszcze w ciągu marca. Tymczasem w dniu 1 marca upłynął termin obowiązywania układu celnego z 15 grudnia r. ub.

—O—

MIESIĄC ZMIAN...

(Koresp. wł. „Krak. Kuriera Wieczornego")

Warszawa 4 kwietnia.

Prezydent Rzeczplitej zadecydował, że gen. Składkowski ma pozostać przy władzy. Jest to ostateczna i bezapelacyjna odpowiedź na to wszystko, co wyczyniano w piśmie przeciw poszczególnym ministrom i na to, co pewna prasa „prorokowała" na temat przyszłości całego rządu. A trzeba zważyć, że jest to wypadek wyjątkowy, przynajmniej na przestrzeni kilku lat, aby po sesji nie nastąpiła zmiana rządu. Mógł i często się zdarzało, że wracał ten sam premier, ale nie na czele tego samego zespołu.

Dla gen. Składkowskiego zrobiono wyjątek, mimo, że sam dopraszał się zluzowania. Teraz sfery polityczne, przyjmując sam fakt pozostania rządu do wiadomości, zaczynają robić zastrzeżenia: czy na stałe, czy na długo, czy przetrzyma do dwuletniej rocznicy? Te sfery polityczne są zdania, że nieprzyjęcie zaofiarowanej dymisji jest tylko jej odroczeniem i to na krótki, bo jednomiesięczny termin. Dlaczego? Jaka jest różnica między dymisją w kwietniu a dymisją w maju, jeżeli ta jest — tak sądzą — nieunikniona? Na to pytanie dają tajemniczą odpowiedź: Sejm — nie chciano mianowicie wywołać cienia podejrzenia, że najwyższy czynnik na życzenie Sejmu zmienia ministrów, co jest jego wyłącznym prawem.

Naturalnie są to domysły, gdyż decydujący czynnik nie motywuje swego takiego czy innego postanowienia. To są zresztą rzeczy drugorzędne: takie czy owakie przyczyny leżą powszechnie wiadomo, że można bez narażenia się na wielką omyłkę przypisać Sejmowi nawet te słabości, na które nie cierpi. Esencjonalną rzeczą jest: czy naprawdę rząd otrzymał tylko zwłokę i to miesięczną?

Pytanie, co i jak może się w ciągu miesiąca zmienić w naszej polityce wewnętrznej, aby spowodowało zmianę rządu. Jeżeli się mówi o chęciach nawrotu do polityki nazwanej „frontem do wsi", to faktycznie nie potrzeba nawet miesiąca, aby nawrót ten uskutecznić. Chyba jednak taki zamiar nie istnieje — wymownym jest artykuł „Gazety Polskiej", wykluczający powrót emigrantów politycznych, co należy do zasadniczych postulatów tego odłamu wsi polskiej, który najwięcej wchodziłby w rachubę w razie zrealizowania tego „frontu".

Nie widzi się, nie można — jak ów niewierny Tomasz — dotknąć się ręką, a jednak coś unosi się w atmosferze, coś pachnącego czymś więcej niż zmianą rządu czy ministra. Głowa państwa rzadko występująca publicznie, przecie ostatnio dość jasno wypowiedziała się na temat ułożenia się stosunków w najbliższej przyszłości, a każde nowe ułożenie usuwa stare, czyli stosunki zmieniają się. Jakżeż, mówią, miał by to być zmiana — wedle giełdziarskiego terminu — sama w sobie tj przesunięcie punktu ciężkości z jednego rogu elity na drugi? Napewno nie o tym chciano powiedzieć, nie to ma się na myśli.

Chodzi raczej jakie jest ogólne wyczucie — o przygotowanie materiału do rozszerzenia podstaw rządzenia, a takie przygotowanie nie może być w przeciągu miesiąca przeprowadzone. Wtedy dlatego właśnie pogłoski, że przedłużenie żywota rządu pomyślane jest tylko na miesiąc.

Zastrzegam się, że to nie są moje tzw. kombinacje, lecz wierne oddanie nastrojów panujących w sferach, które na podstawie długoletniego doświadczenia mają węch i potrafią z małoznacznych na pozór faktów wyciągnąć wnioski, które nieraz już okazały się słusznymi. Czy i teraz tak będzie, nie chcę przesadzać — zawsze to ryzyko zajmować się przepowiedniami tego co się stanie, jeżeli się niema wpływu na bieg wypadków.

Są jednak znaki na niebie i ziemi, że te przepowiednie nie odbiegają daleko od prawdy. Po sesji sejmowej żaden rząd nie zajmuje się wielkimi zagadnieniami, gdyż i ministrom należy się wypoczynek. Jednakże ze sposobem podejścia do pewnych spraw można wnioskować, czy rząd urządza się na stałe, czy też traktuje swą misję jako przejściową. W tej samej chwili to drugie jest prawdopodobniejsze.

Jur.

Karol Misch

MŁODSZY BRAT

Kariera polityczna premiera Chamberlaina

(—) W nieco starszych leksykonach nie figuruje wcale Neville Chamberlain. Znaleźć w nich można natomiast owego Haustona Stewarda Chamberlaina, którego książka o podstawach 19-go stulecia tak entuzjazmowała Wilhelma II a który stał się jednym z proroków Hitlera. Dalej znaleźć można pochodzącego z zupełnie innej rodziny i zupełnie z nim nie spokrewnionego „wielkiego Joe" czyli Józefa Chamberlaina. A wreszcie Austena Chamberlaina, który wraz z Briandem i Strassemannem robił Locarno i otrzymał porcję nagrody pokojowej Nobla i który jest synem „wielkiego Joe" i bratem obecnego premiera Neville'a. Austen miałby dziś 65 lat, Neville jest już bliski siedemdziesiątki, a jednak starsze leksykony nic o nim nie wiedzą. Należy on do ludzi, których sława rozpoczyna się dopiero w sędziwym wieku.

Stary Joe Chamberlain nie stał się nigdy „P. M." czyli „Prime Minister", ale jako minister kolonii wpłynął decydująco na politykę angielską. Jego dziełem jest brytyjska Południowa Afryka. Kazał on Anglii prowadzić aktywną politykę. W tym celu chciał on doprowadzić do angielsko-niemieckiego sojuszu. Ale Wilhelm II i jego kanclerz Buelow, za poradę nieszczęsnego Fritza von Golsteina, „szarej eminencji" niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych woleli sojusz kontynentalny od aliansu z Anglią. Wówczas Anglia wyszła ze swego „splendid isolation" i zawarła sojusz z Japonią i przyłączyła się do francusko-rosyjskiej ententy.

Winston Churchil oświadczył niedawno w przemówieniu w Izbie Gmin „Czyż mamy znowu narazić się na wszystkie niebezpieczeństwa sojuszu bez jego korzyści?" Przed 25 laty ten sam Winston Churchil jako brytyjski minister marynarki wołał to samo i wtedy nie słuchano go również.

Czego nie osiągnęli ani Joe, ani Winston, a mianowicie mianowania na „P. M.", przypadło w udziale Neville'owi. Neville Chamberlain i Winston Churchil są mniej więcej rówieśnikami, Churchil pochodzi z rodziny Marlborough. O wielkim marszałku tegoż nazwiska, o którym Francuzi śpiewają piosenki, napisał świetną książkę. Chamberlainowie pochodzą z rodziny mieszczańskiej. Po tak dobrych doświadczeniach z chytrym Baldwinem pomyślano o Neville Chamberlainie jako o reprezentancie tego samego typu. Chamberlain był dobrym ministrem skarbu. Już jako desygnowany premier wzburzył przeciw sobie swoją polityką podatkową City, lecz ustąpił jej chwalebnie. Nigdy nie był mężem niezłomnym, jest natomiast bez wątpienia godnym i szlachetnym człowiekiem.

Jakże silnie przypomina on niemieckiego kanclerza z 1914 roku Bethmana — Hollwega! I ten był potomkiem starej rodziny bankierskiej, człowiekiem nowoczesnym, mądrym, filozofem, reprezentantem pięknego stylu niemieckiego, bardzo lojalnym, a zarazem wytrwałym i zdolnym do utrącenia niewygodnych pracowników. I on poradziłby sobie z Edenem.

Należy się obawiać, że Chanberlain otrzyma kiedyś w historii bardzo smutną kartę. Nie z powodu swego ostatniego przemówienia, które Churchil określił jako „very fine speech", jako „bardzo piękną mowę" w odróżnieniu od innych — ale z powodu tej mowy, którą wygłosił na krótko przed Berchtesgaden, w której oświadczył, że nie należy wciąż nie ufać dyktatorom. Ostatnie tygodnie zmieniły tak bardzo mapę Europy i jej strukturę polityczną, że rzadko który szef rządu wielkiego kraju został tak brutalnie i tak gruntownie zdezauowany.

„Dyktatura" nie jest formą rządu lecz aparatem do sprawowania osobistego panowania. Umiarkowana dyktatura jest niemożliwą sprzecznością i nie może być trwałą. Każdy więc, kto w obecnej epoce prowadzi politykę, musi wiedzieć, że darzyć dyktaturę zaufaniem znaczy tyle co oszukiwać samego siebie i że nieufność wobec dyktatury jest pierwszym obowiązkiem męża stanu.

Z polecenia Chamberlaina prowadzi rokowania z dyktatorem Mussolinim lord Perth, którego świat znał przez wiele lat jako sir Erika Drummonda, generalnego sekretarza Ligi Narodów. Jak wiadomo oświadczył Chamberlain, że otrzymał zapewnienie, iż w toku rokowań sytuacja w Hiszpanii nie zmieni się, na skutek nowych posiłków włoskich.

Aliści w międzyczasie sytuacja w Hiszpanii bardzo się zmieniła i zachodzi niebezpieczeństwo, że zmieni się całkiem zdecydowanie. Lotnictwo powstańców zostało tak wzmocnione przez dyktatury, że przewyższa wojska rządowe. A rząd Jego Królewskiej Mości jest zadowolony! Polityka nieinterwencji zbankrutowała ale Chemberlain wciąż jeszcze tę politykę zachwala. Twierdzi, że Anglia i Francja uczyniły „wszystko", aby skłonić inne państwa do neutralności w Hiszpanii. Lecz właśnie „wszystkiego", nie uczyniono, gdyż tego właśnie pragnęło się uniknąć. Nieinterwencja nie istniała wcale, lecz przeciwnie zawsze była jednostronna interwencja dyktatorów. A skutki? Francji przybywa jeszcze jedna zagrożona granica. Konstelacja polityczna Europy znowu się pogarsza.

* * *

Nevile Chamberlain kochał tkliwie swego starszego brata, na posiedzeniu żałobnym w Izbie Gmin płakał po jego zgonie. Brak mu własnego brata, brak go nam również. Albo wiem, czy chcemy tego los świata zależy od Anglii i od niej zależeć będzie wolność czy przemoc.

—oCo—

Frywolne seanse hypnotyzera

powodem skargi trzech panien

Warszawa (tel.). Do prokuratury warszawskiej wpłynęła sensacyjna skarga trzech urodziwych warszawianek, znanych w kołach towarzyskich panien: Marii K., Ireny C., oraz córki zamożnego kupca warszawskiego, Wandy R., przeciwko Michałowi Głowińskiemu, również zamieszk. w Warszawie.

Michał Głowiński, znany w kołach towarzyskich, elegancki młodzieniec, był powszechnie pożądany ze względu na swe wielkie walory towarzyskie, a przede wszystkim z powodu zdolności hipnotyzerskich, którymi się chętnie popisywał.

Frywolny młodzieniec bardzo często zabawiał zgromadzonych na zabawach towarzyskich w ten sposób, iż wybierając młode i piękne panny wprowadzał je w trans, a następnie kazał im wykonywać różne czynności. Zahypnotyzowane panienki, śpiewały, tańczyły, płakały, śmiały się, spełniając wszystkie życzenia hypnotyzera.

Jak wynika jednak ze skargi, złożonej w prokuraturze, p. Głowiński wydawał również polecenia bardziej skomplikowane, których wykonania domagał się od swych mediów później. Wszystkie trzy poszkodowane twierdzą, iż wykorzystując swe właściwości hypnotyzerskie, zmuszał je do odwiedzania jego mieszkania, gdzie w sposób niedwuznaczny wykorzystywał ich uśpienie. Panny, zwierzając się jedna drugiej ze swych przejść, postanowiły wreszcie złożyć skargę do prokuratora, co też i uczyniły.

Michała Głowińskiego aresztowano. Do winy się nie przyznaje, twierdząc, iż oskarżycielki chcąc przed rodzicami ukryć prawdziwego winowajcę, przypisują mu czyny których nie popełnił.

Ag. „Echo" donosi: W najbliższych dniach Ministerstwo Skarbu roześle do podległych władz skarbowych okólnik, wyjaśnia jący procedurę wydawania rolnikom orzeczeń dotyczących klasyfikacji gruntów. W myśl tego okólnika rolnicy, chcąc otrzymać na piśmie motywy orzeczenia Powiatowej Komisji Klasyfikacyjnej co do zaliczenia gruntów do danej klasy muszą składać podania zaopatrzone w znaczki stempiowe na

Przegląd prasy

ZNAMIENNE UCHWAŁY

Ostatni numer „Zielonego Sztandaru“, oficjalnego organu Stronnictwa Ludowego przynosi uchwały gospodarcze Kongresu Stronnictwa Ludowego, odbytego z końcem lutego b. r. w Krakowie. Z uchwał tych przytaczamy kilka — naszym zdaniem — najbardziej znamiennych. A więc Kongres Stronnictwa Ludowego stwierdza, iż sprawa szybkiego i całkowitego wykonania reformy rolnej, po myśli programu S. L. jest sprawą paląca.

Spełni ona jednak swoje zadanie tylko wtedy, gdy będzie przeprowadzona w innych warunkach politycznych przy współudziale przedstawicieli niezależnych organizacyj chłopskich.

A dalej:

Hasło „chłop do straganu“, tak natrętni w ostatnim czasie szerzone przez agentów stronnictw wrogich ruchowi ludowemu, dla wyłącznie politycznych celów, usiłuje odwrócić uwagę od konieczności reformy rolnej nie rozwiązuje zagadnienia gospodarczego i bezrobocia wsi.

OSTATNIE WYDARZENIA

Wtym samym numerze „Zielonego Sztandaru“ natrafiamy na artykuł, omawiający ostatnie wydarzenia, a to Anschluss i stosunki polsko-litewskie. Publicysta „Zielonego Sztandaru“ pisze, że wskutek przyłączenia Austrii stały się Niemcy sąsiadem niebezpieczniejszym, niż przedtem były. Kto tego nie widzi, ten jest ślepy.

Na uwagę zasługuje następujący ustęp artykułu:

Hitler wielokrotnie oświadczył uroczyście, że dobrowolnie uznaje zachodnie granice Niemiec, że dobrowolnie godzi się z nimi, nie mając żadnych pretensji ani do Francji, ani do Włoch. Ale nie złożył dotychczas takiego zapewnienia, o ile chodzi o granicę polsko-niemiecką, mimo „przyjaźni“, o której ciągle się mówi. Co więcej! W wywiadzie, którego niedawno udzielił jednemu z pism angielskich, nazwał tenże sam Hitler polskie Pomorze „obszarem niemieckim“. Nie jest to bardzo „po przyjacielsku“!

Takie jest stanowisko Stronnictwa Ludowego. Również negatywne stanowisko wobec aneksji Austrii zajęła P. P. S. Tylko endecy, z „Małymi Dziennikami“ na czele są zadowoleni z dokonanych zmian mapy Europy.

PROGRAM PANGERMANIZMU

W końcu XIX i początkiem XX w. ukazało sie sporo dzieł, propagujących idee pangermanizmu. Ale o tych autorach i dziełach zapomniano. Natomiast Adolf Hitler — jak pisze „Kurier Powszechny“, jeden z epigonów pangermanizmu, kompilator i propagator tej nauki, zdobył sobie światowy rozgłos. „Kurier Powszechny“ przypomina, że Józef Ludwik Reiner, prekursor Hitlera już w roku 1905 głosił:

„Ukonstytuowanie się Wielkich Niemiec wymaga, oczywiście, całkowitego zmiażdżenia Rosji, tej największej potęgi słowiańskiej. Gdy zaś Rosja zostanie zmiażdżona — będize możliwym wysiedlić ludność ziem podbitych od Bałtyku do Mołdawy i od Mołdawy do Adriatyku. Po wysiedleniu ludności miejscowej przystąpimy do kolonizacji Niemców na tych ziemiach“.

„Kurier Powszechny“ dodaje taki komentarz:

W świetle utworów prekursorów Hitlera wiemy przynajmniej co nas czeka w wypadku kompletnego sukcesu Wielkich Niemiec: wysiedlenie do Azji albo ubezpłodnieie.

Co do wyjątków, którym przyznane będzie civitas i jus commercium, to do nich należeć będą oczywiście, jednostki nie germańskie, szczególnie zasłużone dla sprawy Wielkich Niemiec jak naprz. red. Cat-Mackiewicz i prof. Władysław Studnicki.

K. M.

POWAZNA SYTUACJA W HISZPANII

Po ewakuacji Leridy

Salamanka. Pat. Oficjalny komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: wojska powstańcze po zajęciu Leridy posunęły się naprzód, zajmując u zbiegu rzek Noguera, Rivagorzolo i Segre park artyleryjski z olbrzymimi zapasami amunicji oraz biorąc do niewoli 600 żołnierzy rządowych. Lewe skrzydło, posuwające się wzdłuż drogi do Boltona, zajęło to miasto oraz szereg mniejszych miejscowości. Inne oddziały powstańcze przekroczyły rzekę Noguera, zajmując miejscowość Aldesa, Na froncie Guadalajara nieprzyjaciel próbował kontratakować, został jednak z ciężkimi dla siebie stratami odparty.

—oOo—

Saragossa. Pat. Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze wkroczyły wczoraj popołudniu do miejscowości Morella, leżącej na drodze z Alcaniz do Castellon de la Plana. Powstańczy po zajęciu Morelli rozpoczęli dalszy marsz w kierunku wschodnim. O godz. 17-ej dotarli oni do wrót miasta Tortosa.

—oOo—

Sevilla,. Pat. Gen. Quepito de Llano zawiadomił przez radio, że wczoraj późnym wieczorem wkroczyły wojska powstańcze do Tortosy.

—oOo—

Paryż. Pat. „Petit Parisien“ donosi z Barcelony, że obywatele francuscy w Barcelonie opuszczają coraz liczniej miasto.

W Barcelonie zapasy żywności jeszcze istnieją, ale ceny czynią wszelka żywność niemal niedostępna dla ludzi uboższych. Przed piekarniami i przed sklepami rzeźników stoją codziennie długie ogongki.

Lokal wyborczy

na hitlerowskim statku

Kopenhaga. Pat. Obywatele Rzeszy i Austrii zamieszkali na terenie Danii przybyli wczoraj na pokład niemieckiego statku „Orotava“ by złożyć głosy w plebiscycie, który na terenie Rzeszy ma się odbyć w dniu 10 bm.

Na statek przybyło również kilkudziesięciu obywateli Rzeszy zamieszkałych w Szwecji. Ogółem złożyli obywatele Rzeszy 577 głosów, z których 569 „tak“ wypowiadających się za połączeniem Rzeszy i Austrii, 5 „nie“ i 3 głosy nieważne. Obywatele austriaccy złożyli 42 głosy z których 41 — „tak“ a tylko jeden głos „nie“. Składanie głosów na statku niemieckim wzbudziło duże zainteresowanie w Kopenhadze. Na statek przybyło kilkudziesięciu dziennikarzy duńskich.

—oOo—

Beduini emigrują

z Palestyny

Jerozolima. Pat. Rody beduińskie w Palestynie i Transjordanii rozpoczeły emigrację do Hedżasu i Nadżdu. Ostatnie zarządzeina władz wojskowych krępujące swobode poruszania się, a poza tym kontrybucje i aresztyv uniemożliwiły Beduinom wszelka egzystencję. W dodatku rozeszły sie wród nich pogłoski jakoby władze zamierzały wprowadzić obowiązek służby wojskowej z chwilą zmiany statutu politycznego w Palestynie.

Klub Demokratyczny

święci 1 maja razem z P. P. S.

Jsk się dowiadujemy, w manifestacjach pierwszo-majowych mają wziąć udział udział przedstawiciele Klubu Demokratycznego i wygłosić odpowiednie przemówienia. Stanowisko Klubu Demokratycznego podyktowane jest chęcią zamanifestowania solidarności z P. P. S.

Budowa „litewskiej Gdyni“

Ryga. Pat. Z Kowna donoszą: Rozpoczęto na Litwie intensywne prace nad przekształceniem małej wioski rybackiej, położonej nad ujściem rzeki Świętej do Bałtyku. Port zostanie rozplanowany z uwzględnieniem wszelkich wymagań ruchu, będzie posiadał magazyny, linie kolejowe itd. Mała wioska zamienić sie ma w krótkim czasie na większe planowo rozbudowane miasto. Roboty wstępne prowadzone sa w szybkim tępie. Prasa nazywa port przy ujściu rzeki Świętej przyszłą „litewską Gdynią“.

—O—

32 osoby zabite w katastrofie kolej.

Londyn (PAT). W 'południowej Rodezji między miejscowościami Plumtree i Tsessede nastąpiło zderzenie pociągów. 32 osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie obrażenia.

Telegrafem

Londyn. Paa. Angielskie czasopismo „Economist“ podaje, że Niemcy potrzebują jeszcze 4—5 lat, aby uzupełnić swoje kadry wojskowe do stanu wyszkoleniowego z roku 1914.

—oOo—

Spezia. Władze włoskie aresztowały większą ilość osób w miejscowości Spezia, które miały pod kierow
W[illegible] do Francji.
nictwem niejakiego Pasquale Vogetti organizować nielegalne wyjazdy z

—oOo—

Ryga. Sfery emigracji rosyjskiej wyzyskały ferment i czystki, przeprowadzone w Rosji Sowieckiej, wysyłajac emisariuszy do ZSRR, którzy trafili na podatny grunt, organizujac nawet ruch partyzancki w kraju. Dochodzi do starć z ekspedyciami karnymi, co pociąga za sobą liczne ofiary. Mimo to, akcja ta szerzy sie gwałtownie, szczególnie na Ukrainie oraz Krymie. Coraz częściej dochodzi do fermentów w oddziałach wojskowych gdzie panuje duże rozluźnienie dyscypliny, po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego. Komisarze polityczni przy od działu wykopalisk zrobionych w ciągu oficerów, wśród których panuja tendencje uwolnienia się od wpływów komisarskich.

Zdobycze polskiej misji archeologicznej

w Egipcie

Kairo. Pat. Komisja państwowego urzedu starożytności dokonała podziału wykopalisk zrobionych w ciągu tegorocznej kampanii przez polsko-francuską misję archeologiczna w Idfu (Edfu). Ogromną większość i to najciekawszych zabytków przyznano Polsce. A więc t. zw. „ślepe wrota“ i kamienne ich obramowania z Mastaby—grobowca Izi (6 dynastia — 3600 lat przed Chr.) ozdobione płaskorzeźbami i napisami hieroglificznymi, wysokie na 5 m, wagi ok. 4 ton. Posąg nieznanego mężczyzny z 18 dyn. (1500 lat przed Chr.), naszyjniki z ametystów, hematyka, granatów, wspaniałe naczynia alabastrowe, figur ki terrakotowe, przedmioty toaletowe z miedzi i brązu, prawie wszystkie ostraka (zapisane ułami gliniane) i papirusy itd. W ten sposób Polska misja archeologiczna wróci do kraju z obfitym plonem, przewyższając znacznie to co mogło być przywiezione w zeszłym roku.

Straty japońskich sił powietrznych

Tokio. Paa. W dotychczasowych straciła 513 samolotów. Zestrzelonych walkach z Chinami armia japońska straciła 513 samolotów. Zestrzelonych zostało 216 aparatów, reszta została zniszczona bądź uszkodzona na skutek walk powietrznych.

poniedziałek

5

wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Wincentego
Środa Celestyna

Teatr miejski

Z TEATRU m. im. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 5. IV. „Romantyczni".
Środa 6. IV. „Fedra".
Czwartek 7. IV. „W małym domku".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny" i „Sensacją żyje świat".
Apollo: „Ostatnia noc skazańca".
Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.
Bagatela: Ogród Allaha i pieśń słońca.
Dom Żołnierza: „Siódme niebo"
L. O. P. P.: „Zaczęło się w pociągu".
Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.
Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).
Stella: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".
Sztuka: „Cień Szanghaju".
Uciecha: Wzgardzona.
WANDA: „Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON: WALENCJA I GRANADA.

Radio

ŚRODA, 6 KWIETNIA 1938.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Scherzo z symfonii. 13.45 muzyka. 14.50 muzyka. 15.45 „Chwilka pytań" pogadanka dla dzieci starszych w opr. Wacława Frenkla. 16.00 „Uczmy się mówić" audycja w opr. dyr. Teofila Trzcińskiego. 16.15 muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry Adama Hermana. 17.00 wojna przyszłości — wygł. płk. dypl. Klemens Rudnicki. 17.15 recital skrzypcowy Eevalta Turgana (Estonia) — w programie muzyka estońska. 17.50 Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa — pog. płk. dypl. Tomaszewskiego. 18.20 Fragmenty z oratorium Franciszka Liszta: „Chrystus", w wykonaniu chóru Miesz. Krak. Tow. Oratorskiego, ze współudziałem kwarteru solowego w składzie: Leokadia Kozerówna (sopr), Elza Sękarówna(alt), Adam Książkiewicz (tenor), Antoni Wolak (baryt) Wandy Schmager-Lataczowej (fort.), Wacława Geigera (organy) — pod dyr. Adama Kopycińskiego. 18.50 sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego, 19.00 „Dr Aleksander Majkowski" szkic literacki A. Bukowskiego. 19.15 pieśni obce w wyk. Michała Zabeydy-Sumickiego, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.35 „Sztuka zabateńcza — odczyt wygł. Wł. Sebyła. 20.00 koncert wieczorny, wykonawcy: Ludwik Michniewski (fagot), Stanisław Sadusiki (waltornia), Gustaw Jakubiczek (harfa), Bolesław Wallek-Walewski (akomp.). 20.30 „Jak zgasła nauka w Atenach" wygł. dr Witold Wilkosz, Prof. U. J. 21.00 koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Niedzielskiego. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji" kwadrans poetycki pt. „Teofil i Maria", opr. Jana Miernowskiego. 22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega. Wykonawcy: orkiestra wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Zofia Wyleżyńska (śpiew), Walentyna Czuchowska (akomp.). 23.00 muzyka.

Kraków do wieczora...

Dr Skąpski, a nie Dr Kuśnierz prezesem Str. Pracy w Krakowie

(K). Zgodnie z naszymi informacjami odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady Społeczno-politycznej Str. Pracy. Prezesem został wybrany adw. Dr. Skąpski, pierwszym wiceprezesem gen. Jung drugim gen. Kukiel, sekretarzem płk. Dr. Pietras.

A więc i na tym polu spotkała Dr Kuśnierza dotkliwa porażka. Nie został wybrany prezesem... Okazuje się, że nie dużo czasu potrzeba było, by Str. Pracy mogło przekonać się o jego istotnych walorach politycznych i osobistych.

Widocznie niepoważne występy Dr Kuśnierza na posiedzeniach Rady m. i przy innych sposobnościach obrzydły nawet Str. Pracy.

Teraz Dr Kuśnierzowi pozostaje otwarta droga do organizacji par exelance endo-faszystowskiej.

Endecka gospodarka w Bratniaku

Funkcjonariusze Bratniaka zamachowcami i pikieciarzami

Pamiętamy wszyscy głośną w swoim czasie blokadę I Domu Akademickiego, kiedy to młodzież demokratyczna — znosząc po dziś dzień szyby najrozmaitsze — broniła piękne dorobku swoich poprzedników i najazdem kleryków i opasłych czyków w deklach, mających przygotować Bratniakowi zniszczenie i upadek moralny. Przewidywanie było całkiem słuszne. Upłynął dopiero zaledwie jeden rok, odkąd deklarze skradli władzę w Bratniaku a już na tym bagnie wyrosły nie tylko piękne jak ciekawe „kwiatki", jakoże świetnie charakteryzujące wszelkie poczynania endeckie.

Jak wiadomo w Domach Akad. oprócz studentów istnieje jeszcze służba do utrzymywania porządków i czystości. Tak przynajmniej było zawsze aż do chwili kiedy deklarze nawet i w tej dziedzinie reform swoich nie przeprowadzili. Teraz jest nieco inaczej. W domach panuje brud a pluskwy setkami w biały dzień spacerują po ścianach — **tymczasem służba na wyraźny rozkaz swoich przełożonych politykuje.** — Musi to robić, gdyż w przeciwnym razie chleb straci i znajdzie się bez środków na bruku. Deklarze wiedzą gdzie i kiedy uderzyć (ale na szczęście tylko wyłącznie w takich okolicznościach, gdy przeciwnik jest tysiąc razy słabszy. To jest właśnie owa osławiona „odwaga"(?) endecka). Gdyby więc się przypadkiem ktoś temu sprzeciwił, traci natychmiast posadę. Tak się też stało. Trzech z pośród służby, **legionista Orzeł, były uczestnik walk o niepodległość Stankiewicz i wysłużony żołnierz Grzywa** utracili swoje posady zajmowane od lat już kilku, bezpodstawnie, bezprawnie i bez najbłahszego nawet powodu. „Gdyby tylko chodziło o zwykłe szykany administratorów domów — powiada służący Orzeł, legionista, co z I Brygadą przeszedł niejedną kampanię, dałoby się jeszcze wytrzymać, ale absolutnie nie potrafią zmusić mię do tego, **ażebym na stare lata brał miny i na rozkaz stronnictwa narodowego szedł rozsadzać sklepy żydowskie".** Ciekawe rzeczy — a nawet arcyciekawe — po całodziennych pracach u niechętnych, a po kilkugodzinnej nieraz pracy u „swoich" służba jest zmuszana wbrew własnym przekonaniom i wbrew prawu pikietować żydowskie sklepy nie tylko w Krakowie ale także na prowincji. Jeśli przypadkiem taki służący-pikieciaż zostaje przez policję aresztowany otrzymuje w nagrode jako laur dwa razy tyle urlopu ile dni prze siedział w areszcie. Tymczasem, kiedy „czerwony" Grzywa (czerwony to znaczy notorycznie opuszczający zebrania endeckie) prosił o dwa dni urlopu, gdyż żona odbywała poróg, usłyszał odpowiedź p. Sasa administratora I Domu (godną endeka) — „nie dam" — „wy i tak jej nie ulecżycie". Zupełnie słusznie — jeżeli się zważy, że p. Sas rozwieszał uroczyście krzyże w Bratniaku. Tylko jednej rzeczy nie można absolutnie zrozumieć, — skąd to — deklarze ze Szarej ci obrońcy polskiego robotnika wynaleźli zwyczaj wyznaczać kary pieniężne na nędzarzy otrzymujących za całodzienną pracę 70 zł miesięcznie? Teraz coś dla P. Prokuratora. Służący St. Stankiewicz stwierdza, że wówczas, kiedy to przed sądem przysięgłych w Krakowie odpowiadał za zbrojny napad na Myślenice — Doboszyński — Zarząd stronnictwa nar. w porozumieniu chyba z władzami Bratniaka „wydał rozkaz służącemu Armatyczonwi, ażeby przewiózł miny na prowincję i wykorzystując moment zwrócenia całej odwagi na sąd krakowski — wysadził domy i sklepy żydowskie. Nie można wprost zgodzić się na to, że ci ludzie są studentami Uniwersytetu a w Bratniaku reprezentują kleryków, sodalicje i młodzież narodową"(?!). Jeżeli zarząd endecki mści się na swoich kolegach przez odmawianie im świadczeń i usuwanie z Bratniaka można by jeszcze wytrzymać — zwykła sprawiedliwość endecka — ale szykowanie i uciskanie w bezczelny i prowokujący sposób biednego robotnika, który własna krwią i życiem walczył o Wielką Polskę, a nie szczekaniem i pikietowaniem, i wyrzucanie go na bruk bez wypowiedzenia a nawet wyrównania przepisanej prawnie należytości — to postępowanie na którego brak słów potępienia. Prosimy p. Inspektora Pracy o zwrócenie baczniejszej na to uwagi.

Dnia 30. III. b. r. zarząd Bratniaka wydalił z pracy bez wypowiedzenia i bez żadnych powodów: Legionistę Orła, uczestnika walk o niepodległość St. Stankiewicza i Grzywę. Ludzie ci po kilkuletniej pracy znaleźli się bez kawałka chleba. Co na to Związek Legionistów Polskich, P. O. W. i wreszcie Sąd Pracy?

Trzeba raz położyć kres zakłamaniu i obłudzie endeckiej i wygonić ją w końcu precz daleko poza obręb życia akademickiego, gdyż troska o przyszłe pokolenie, które starszych naśladuje tworzy coraz większy problem. Trzeba działać natychmiast i skutecznie „by się nie zagoiły rany podłości", gdyż wtenczas biada kulturze i postępowi.

Pożar na ul. Mogilskiej

Dziś w godzinach rannych, Straż Pożarna wyjeżdżała na ulicę Mogilską 62 gdzie zapaliła się szopa z narzędziami gospodarczemi. Pożar ugaszono. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Kasacja Dr Drobnera

Obrońcy dr B. Drobnera skazanego na 3 lata więzienia zapowiedzieli kasację.

Echa wyroku Gorgonowej

Jak nam donoszą w połowie maja b. r. mija czas odkąd to Gorgonowej zostanie do odcierpienia tylko rok więzienia, obrońcy mają prosić ministra sprawiedliwości o darowanie reszty wymierzonej kary.

Wyrok za strajk rolny

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanął Franciszek Łach oskarżony o to, że był przewódca podczas strajku rolnego w Podgrabiu powiat Kraków i że zorganizował „marsz na Pleszów. Podczas strajku rolnego około 70ciu chłopów wkroczyło nocą do Pleszowa dopuszczając się rzekomego wybijania szyb tym, którzy nie chcieli wziąść udziału w strajku. Kilkunastu uczestników „marszu" zostało skazanych przed paru miesiącami na więzienie, tylko Łach ukrywał się przez sześć miesięcy i dopiero wskutek zarządzonej obławy ujęto. Sąd uwolnił Łacha od zarzutu „marszu na Pleszów i spazał go 1½ roku więzienia za organizowanie bojówek które miały nie dopuszczać żywności do miasta. Bronił adw. dr Grodziński.

Wielkie przedstawienie Rewiowo-Mussik Hallowe w Bagateli.

Dnia 7 kwietnia tj. we czwartek o godz. 8.30 wiecz. dane będzie w Bagateli wielkie przedstawienie rewiowe z udziałem artystów krajowych i zagranicznych. Dochód przeznacza się na bezrobotnych artystów widowiskowych.

Bilety do nabycia w kasie Bagateli od 11—1 oraz od 4—9.

Polskie życie polityczne
w oczach zagranicznego dziennikarza

„Polska jest krajem, w którym parlamentaryzm był jedynie epizodem siedmioletnim; epizod ten, zwany okresem sejmowładztwa, trwał od r. 1920 do 1326". Temi słowy rozpoczyna Harald Lacuen, warszawski w spółpracownik założonego przed paroma miesiącami czasopisma „Jomsburg", swój obszerny, kilkunasto-stronicowy artykuł o partiach i życiu politycznym w Polsce w ostatnim zeszycie tego czasopisma.

Autor omawia szeroko rozwój struktury i życia politycznego w Polsce poprzez wieki. Przedstawia w zarysach polskie życie polityczne w okresie niewoli. Charakterystyczną i w dużej mierze trafną jest ocena współczesnych stosunków w Polsce.

Przechodząc do okresu sejmowładztwa Lacuen powiada: „Siedem lat sejmowładztwa uważane są dziś w Polsce nie tylko przez opinię oficjalną, ale i przez szeroki ogół za okres przezwyciężony szczęśliwie; był to okres rządów nieudolnych i mętnych. „Następna część artykułu Laeuena poświęcona jest „Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem„, do którego pszeszli liczni członkowie wzajemnię dotąd zwalczających się partyj, Brześciowi, Konstytucji Kwietniowej i obecnemu Sejmowi. W wyborach do tego Sejmu, podnosi Lacuen, brało udział tylko 46, 5°/₀ uprawnionej do głosowania ludności, a wedle obliczeń opozycji, z Polaków mających prawo głosu — tylko jedna trzecia. Omawiając wyniki wyborów łódzkich z r, 1986 autor artykułu twierdzi. że przy nowych wyborach przypadłoby niechybnie trzem stronnictwom: PPS. Endecji i Stronnictwu Ludowemu. W obliczu tych nie dających się zatuszować możliwości, rząd polski przystąpił do wielkiej akcji, mającej na celu pozyskanie mas i powołał do życia OZN. Autor artykułu podkreśla totalistyczne tendencje tej organizacji i omawia zarazem powstanie „Związku Młodej Polski" oraz sprawy ZNP. Obecnie — powiada — OZN wszedł w nową fazę i ma wiele podobieństwa do BBWR, gdyż po ustąpieniu płk. Koca obóz zrezygnowal ze swego jasno sprecyzowanego kierunku prawicowego; faktem jest, że zjednoczenia narodu pod hasłem jednej wielkiej idei nie udało się przeprowadzić i OZN zajmuje dziś stanowisko kompromisowe między prawicą a lewicą. OZN przybiera coraz bardziej charakter partii politycznej w zwyczajnym tego słowa znaczeniu, a najlepszym tego dowodem jest powstanie w Sejmie parlamentarnego Klubu Ozonu. Poza Ozonem pozostaja dwa ugrupowania. które dawniej należały do BBWR: założone w grudniu 1937 prawicowe ugrupowanie konserwatywne, a na lewicy — organizacja demokratyczno-liberalna. Lewicowe elementy dawnego ogozu rządowego grupują się do okoła dwóch organizaeyj: „Klubu Demokratycznego" sen. prof Michałowicza i „Lewicy patriotycznej. "Obydwie organizacje stale podkreślają konieczność ścisłej współpracy z PPS i ludowcami. Klub Demokratyczny jest nawet jakby parlamentarną reprezentacją PPS. Co się tyczy ZZZ (Jędrzeja Moraczewskiego), to ten definitywnie poniechał kierunku prorządowego i usiłuje dziś pod względem radykalizmu prześcignąć PPS. „Wici", zaznacza Laeuen, są grupą radykalną, żądającą ścisłej współpracy z PPS. Laeuen streszcza dalej program „Partii Pracy" i twierdzi. że główne poparcie znajduje ona w województwach zachodnich; wobec tego że partie te łączą bliższe węzły z Akcją Katolicką, rozszerza ona swe wpływy również i w innych dzielnicach.

Co się tyczy współpracy narodowych demokratów z kościołem, to współpraca ta nie wpływa bynajmniej z jakiejś głębszej religijności endeków, ale poprostu ze zrozumienia, że kościół jest potężną bronią w walce politycznej. Ideologia endecji, a zwłaszcza centralny punkt tej ideologii — antysemityzm — niemały wpływ wywicra na obóz rządzący.

W zakończeniu swego artykułu stwierdza Lacuen, że żadna z partyj nie ma w Polsce absolutnej większości; a próby totalistyczne OZN spełzły na niczym. Polityka złotego środka" nie może w tych warunkach przynieść rozwiązania; warunki te wymagają rostrzygnięć stanowczych i definitywnych. „Zwalczanie się stronnictw jest dla Polski tym niebezpieczniejsze, że wskutek walk tych pogłębiają się różnice dzielnicowe: Poznańskie jest.domeną narodowej demokracji, Małopolska — Stronnictwa Ludowega, a b. Kongresówka — sferą wpływów PPS. „Piłsudski, — brzmią ostatnie zdania streszczonego tu artykułu, — który posłów sejmowych traktował twardo, był wielkim wychowawcą swego narodu i z fanatyczną niemal jednostronnością podkreślał walor dyscypliny. Smierć jego spowodowała zastój. System jego nie został doprowadzony do końca, a partie nie mogą jakoś wymrzeć Polska dostatecznie dojrzała do jakiegoś wielkiego przełomu, nikt jednak nie potrafi powiedziec, kiedy ten przełom nastąpi w jakim pójdzie kierunku"

Władysław Szlengel.

„Nigdy panu tego nie zapomnę"..

(Motto: „Mussolini! Nigdy panu tego nie zapomnę"...
A. Hitler).

...że w słonecznym Tyrolu nie będą śpiewać
...że spochmurnieje Grosglocknera szczyt...
...że miast piosenki zwykłej rozbrzmiewa
w przecudnem Gmunden Paradeschritt
...że w Schoenbrunie, Grinzingu i Praterze
nie będzie rozwalcowanych dam...
...że Zeel am See słoneczność zabierze
tysiąc swastyk — czerń rozsianych plam...
...że mowę odjęto granicznym słupom
dzielącym dwa kraje: marsza i walc...
...że w Wiedniu „gemutlich" pilnują schuppo
a w café-hausach błyska stal...
...że przyszli — dorwali się do masła
i słać zaczęli brunatny strach
i zamiast masła zostawią hasła
i gorycz propagandowych płacht
...że Freud uciekać musiał z Wiednia
że prysły sny twórcy teorii snów
że „precz!!" to wasza piosnka powszednia
i prócz „Heil!" innych nie znacie słów...
...że robotnikom kneblujesz usta
że niszczysz dzieła wiekopomne
że depcesz traktaty i ważnośc ustaw...
Zdobywco!

...nigdy Panu tego nie zapomnę
(„Robotnik")

M. Zoszczenko

„STYPA"

Przed kilkoma dniami umarł pewien miły człowiek N. B-ow.

Naturalnie, był on przeciętnym robotnikiem. Lecz kiedy, jak się to mówi, zakończył swą ziemską drogę, zaczęto go wychwalać, jakim był szlachetnym człowiekiem i doskonałym robotnikiem.

Wszyscy go bardzo chwalili i zauważyli go po śmierci.

Wszyscy zwrócili uwagę na to. jak czysto i kulturalnie się ubierał. I w jakim porządku utrzymywał swój warsztat: zdmuchiwał swój kurz i każdą śrubkę czyścił watką.

Zaś w dodatku, nie odstępywał nigdy z pewnych swoich zasad,

Tego lata, naprzykład, zachorował. Żle mu się zrobiło w ogrodzie. W wolnym od pracy dniu przyszedł do swego ogrodu i robił tam coś. Podlewał kwiaty. I nagle zrobiło mu się słabo. Dostał zawrotu głowy i upadł.

Inny na jego miejscu zawołałby: „Proszę - mi nalać walerianki" lub „Zawołajcie profesora", A on nie trosz czył się o swoje zdrowie. I padając, powiedział. „Ach zdaje mi się, że na grządkę upadłem, i kwiaty zmiąłem"

Chciano natychmiast wezwać lekarza, lecz on nie pozwolił odciągnąć od pracy rąk roboczych.

Mimo to jednak zawieziono go do domu i tam, pod opieką najlepszych lekarzy chorował przez dwa miesiące

Naturalnie wyprawiono mu wspaniały pogrzeb. Muzyka grała walce żałobne. Wielu towarzyszy odprowadzało go na cmentarz,

Nad mogiłą wygłoszono bardzo uroczyste przemówienie. Chwalono go i podziwiano, jacy ludzie bywają na świecie.

Pod koniec jeden jego bliskich przyjaciół, znajdujący się obok wdowy, powiedział przed wyjściem z cmentarza:

— Tych, którzy pragną uczcić pamięć swojego przyjaciela i towarzysza, zaprasza wdowa do siebię do mieszkania na herbatę.

Śród odprowadzających nieboszczyka był niejaki M. Naturalnie, M. do brze nie znał zmarłego. Lecz kilkakrotnie widział go przy pracy.

I teraz, kiedy wdowa zaprosiła do siebie, on również udał się na stypę. I poszedł jak się to mówi, z czystego serca. Nie miał żadnych pobocznych myśli. I na stypę poszedł nie dla tego by się najeść, Tymbardziej, że dziś nikomu się jedzeniem nie zaimponuje. Poszedł poprostu dla idei. „Oto — po myślał — taki szlachetny człowiek; pójdę — pomyślał—posłucham wspom nień jego krewnych i w cieple trochę posiedzę".

Więc też razem z jedną grupą poszedł.

Oto przychodzą wszyscy do mieszkania. Stół, naturalnie, nakryty, Jedzenie. Piąte — dziesiąte.

Wszyscy się rozebrali. I nasz M. również zdjął palto. I chodzi pomiędzy rozpaczonymi krewnymi, przysłuchając się wspomnieniom.

Nagle, w jadalni zbliżają się doń trzy osoby:

— Tu — powiadają — zebrali się bliscy krewni nieboszczyka. Wśród nich będzie pan obcym. I wdowa ocenia zjawienie się pana w jej mieszkaniu, jako bezczelność. Proszę włożyć palto i uwolnić mieszkanie od swojej obecności

Temu, naturalnie, przykro się robi od tych słów i zaczyna im tłumaczyć że nie przyszedł tu z żadnego innego powodu, jako jeno za głosem swego serca.

Jeden z nich powiada:

— Znamy pana serce — przyszedł pan tu by się najeść, a tym samym obraził pan zmarłego. Niech pan czym pręd ej stąd zniknie, ponieważ w ta kiej chwili obniża pan nastrój przyja ciół i krewnych

I tymi słowy bierze jego palto i narzuca M na ramiona

A drugi zn jomy chwyta jego czap kę i wciska mu obiema rękami na głowę tak że uszy aż do bólu ma ściśnięte.

Nie, nikt go, naturalnie, nie dotknął, ani się nawet na niego nie zamierzył. Tak, że pod tym względem wszystko się obeszło w pewnym stop niu kulturalnie. Lecz wzięli go za rę ce i wyprowadzili go na korytarz. A na korytarzu krewni ze strony wdo wy trochę go skrzyczeli, a jeden nawet z lekka kopnął go kolanem. I to sprawiło mu o wiele większy ból moralny, aniżeli fizyczny.

W ogóle nie rozumiejąc nic, z tego co zaszło wyskoczył na schody z żalem i obrazą w duszy.

I oto wczoraj wieczorem M. przyszedł do mnie i prosi, bym wyjaśnił mu tę jego całą sprawę.

Był bardzo zdenerwowany z żalu drżał mu podbródek, a z oczu płynęły mu łzy,

Opowiedział mi całą tę historię i spytał, co o tym myślę.

A ja, pomyślawszy, odrzekłem:

— Co się tyczy ciebie, drogi przyjacielu, to popełniłeś mały błąd. Poszedłeś tam za głosem serca. Wierzę ci Lecz wdowa myślała tylko o bliskich i dobrych znajomych jej męża. Gdyby cię fabryka zaprosiła na wieczór, poświęcony jego pamięci i tam nazwanoby cię obcym i wydalono z tamtąd—to byłoby dziwnym. W tych subtelnościach należy się zawsze orientować. Lecz co się tyczy ich, to po stąpili oni z tobą brutalnie, powiedziałbym niekulturalnie. A że jeden z nich wcisnął ci czapkę na głowę— to jest on po prostu świnią.

Tu siedzacy u mnie M. trochę się nawet rozchmurzył. Powiedział:

— Teraz rozumiem w jakim sensie on nazwał mnie obcym. Reszta mnie już teraz nie obchodzi.

Uścisnąłem mu rękę. Podarowałem mu kiszkę. I rozstaliśmy się, jako najlepsi przyjaciele.

A kiedy M. odszedł, pomyślałem o tym, że ci sami ludzie, którzy go tak brutalnie wypędzili, napewno bardzo delikatnie obchodzą się ze swolmi maszynami. Napewno strzega ich i pieszcza. A już w żadnym wypadku nie wyrzucają ich do sieni, i zawsze na skrzyni, przy przenoszeniu ich z jednego miejsce na drugie, pisza: „Nie rzucać!", lub „Ostrożnie".

Pomyślałem jeszcze i o tym że nie źle byłoby i na człowieku coś kredą napisać Jakieś tam słowo: „Porcelana" „Lżej!..

I pomyślawszy o tych sprawach, postanowiłem dla pouczenia opisać tą autentyczna historię. I oto ona przed wami.

—oOo—

Alfred Polgar

„TRZEJ TOWARZYSZE“

Remarque maluje tragedię powojenną zdemobilizowanych żołnierzy

Są trzej towarzysze z wojny. Z przerażającą nędzą pokoju, który po niej nastąpił, nie wiedzą co począć. Nie umieją sobie poradzić z życiem... ale życie z nimi również nie.

Zakładają mały warsztat reperacyjny dla sampchodów, z ktorego dochodow pokrywają swe skromne potrzeby i wielkie zapotrzebowanie na alkohol.

Są to surowi chłopcy. Zawszegotowi do twardego uderzenia i twardego słowa. W szkole wojny nauczyli się pogardzac śmiercią i odzwyczaili się szanować życie. Wspólna im jest nienawiść do porządku, ustanowionego prz z społeczeństwo wspólne również głębokie niezadowolenie z porządku rzeczy na świecie. Wspólna jest również trzem towarzyszom pogarda dla wielu jeszcze innych rzeczy: dla chaosu ideałów, stawianym ludziom, jako cel życia; dla kruchości moralnych podstaw i praw, rządzących światem; dla wszelkich wartości, zasad i filozofii, które starają się zabrukować przepaść nicości, nad którą człowiek wybudował swe domostwa.

Wspólna jest również tym trojgu których nazwać można porządnymi chłopakami, kwiecisto urwisowska mowa codzienna i soczyste wyrażenia.

W innej atmosferze, niż w powieści, nawet najwięksi cynicy rzadko kiedy potrafią się zdobyć na tak dosadna mowę.

Wspólne jest również wojennym towarzyszom pijaństwo, zarówno jako coś absolutnie dobrego, jak również jako wyspa ratunkowa w morzu zła.

Ich stosunek do maszyny - auta jest niezwykle głęboki. Są z nim potrójnie związani: duchowo, moralnie i fizycznie. Zyją oni z autem w rodzaju symbiozy, ma tu miejsce jakby wymiana istot: ludzie mają motory w piersi, a auto — serce. Który z nich siedzi przy kierownicy zrasta się z maszyną, jak mężczyzna z koniem w legendarnym centaurze.

Czytelnik poznaje bliżej tylko jednego tylko z trzech towarzyszy, mianowicie tego, z którego punktu widzenia powieść jest przeżyta i napisana. Drugi w tym związku nazwany jest poważnie — żartobliwym romantykiem i ma złoto czerwoną czuprynę,

Trzeci prowadzi auto, jak diabeł. Więcej indywiduainego nie dowiadujemy się o tych dwóch. Swiat otaczający, z którym towarzysze się stykają, składa się przeważnie z ludzi, spotykanych w tych t. zw. niżinach socjalnych: z szynkarzy, kelnerów, prostytutek, zwichniętych egzystencji, oryginałów, lub łotrów. W ten niezbyt burżujski świat dostaje się przez przypadek mała śliczna burżujka. dziewczyna Pat, delikatna, chorowita, i jak się później okazuje, skazana przez swą chorobę na przedwczesną śmierć. Wielka miłość opowiadającego towarzysza jest właściwie najżywotniejszą treścią powieści. Miłość która ze stwardniałej zimnej natury mężczyzny wyczarowuje kwitnacą pełnię czułości, dobroci i ciepła; miłość, która ze zgorzkniałego serca wydobywa najcudowniejszą zawstydzona słodycz.

Pięknie i przekonywująco opisał autor, jak wrażliwa Pat w miłości do swego brutalnego przyjaciela, przestaje odczuwać brutalność świata, otaczającego jej ukochanego. Codzienność staje się świętem. gdy jej dotyka Pat, brutalność zamienia się w delikatność. Tak pięknej mocnej historii miłosnej już dawno nie czytaliśmy. Ostatnio może w książce wielkiego amerykańskiego pisarza Heminguraya p. t. „W innym kraju“, która zdaje się była wogóle chrzestną matką nowej pracy Remarque'a. Również bowiem u niego delikatność przeplata się z brutalnością, uczucie objawia się przez pośpiech, z jakim się ukrywa. U niego również wielką rolę odgrywa pijaństwo. Tylko, że bohaterowie Heminguraya mają inny zawód, niż trzej towarzysze. Dla nich wędka jest tym, czym dla tamtych auto.

Piękną swą powieścią zdobył Remarque znowu mocną pozycję w literaturze. Pomimo całego nihilizmu mimo wszelkich zwątpień w Boga i świat, jest to romantyczna książka.

Z opowieści o trzech towarzyszach wieje, choć ostro i zimno, to samo upajająco serce chłopców powietrze które unosi się z kart niezapomnianych pieknych „Trzech pionierów“. W książce Remarque'a przedstawione jest może życie, jako coś nie do zniesienia przez siły ludzkie, jako szereg złudzeń, rozbijających wiarę człowieka. Lecz przyjaźń, miłość i wódka — są gorącym tego zaprzeczeniem.

Końcowy rachunek wskazuje jednak pozytywną pozycję.

A gdzieniedzie świecą z ponurego świata ludzkiej niedoli delikatne barwy przedziwnego piękna.

Skrawek błękitnego nieba wpada przez wysokie okienko do celi skazańca. Nie można twierdzic, że go ten błękit pociesza, ale patrzy on nań z zachwytem.

Remarque opowiada po mistrzowsku, treściwym i plastyczuym językiem.

Piętno chwili jest w nim zaklęte.

—O—

Migawki krakowskie

GŁOSY ULICY

Chemicznie czyszczona wata doktora Brumal Cota, paczka 10 groszy! Chemicznie czyszczona wata! — żałosny głos kobiecy stara się zagłuszyć gwar wielkiej ulicy.

— 100 kartkowe notesy kieszonkowe po 10 groszy! Ostatnia okazja po 10 groszy!

— Sznurówki, nici, sznurówki...

— Podwójne, szlifowane lusterka! — wtórują jej słabe dziecięce głosy.

— Najnowsze modele! Paryskie, wiedeńskie żurnale!

A spuchnięte odmrożone ręce „kupców“ będące zarazem sklepem i ladą i kasą, ich sine od zimna twarze i strzępy ubrań, krzyczą jeszcze żałośniej o pomoc.

Przed wystawą z losami tłum ludzi.

— Główna wygrana 100.000 zł padła znowu na naszą najszczęśliwszą kolekturę! — krzyczą wielkie czerwone litery. Podskakują śmiesznie „uszczęśliwione“ manekink. w wystawie. Płyną i płyną z olbrzymiego worka papierowe krążki pięciozłotowe

— Gdyby to były prawdziwe... — wzdycha ktoś z tłumu.

— I nasze — dodaje wymalowana paniusia w drogim futrze.

— Gdyby to były nasze... — marzą głośno brudne, oberwane dzieci. — Mamusia kupiłaby nam wszystkim nowe buciki i ciepłe płaszcze. Mieszkalibyśmy na pierwszym piętrze. I mama nie chodziłaby już na posługi. Prawda?

— Widzisz Adasiu — tłumaczy służąca grubemu chłopczykowi opatulonemu w w ciepły wełniany szalik — gdyby twój tatuś miał choć połowę tych pieniędzy, mógłbyś całą zimę być w Zakopanym

— I miałbyś codziennie ze sto ogni bengolskich... narty... łyżwy... nawet fortepian.

Kilkadziesiąt nerwowych rąk i niespokojnych oczu przebiega szybko kolumną wygranych. Odchodzą powoli zgarbieni. znużeni.

Mały może pietnastoletni chlopak przeciska się energicznie i głośno zachwala swój towar.

— „Kruchutkie, świeże, obwarzanki! Dwa za 5! Cztery za 10 groszy!“

Z wyplutych czy wykrzyczanych płuc stojącej na uboczu kobiety dobiega tylko chrapliwy szept:

— „Kup pan gazetę! Bardzo ciekawe! Za 10 groszy!“

A blady bez ręki kaleka, swoją jedyną lewą ręką wciska zręcznie gapiom zielone karteczki.

„Tylko na kilka dni przybywa do Krakowa.

Rodza Jo-ga — grafo-psycholog światowej sławy.

Przybywa wprost z Indii gdzie poznał tajemnice tamtejszych magów.

Podaje numery szczęśliwych losów! Ostrzega przed kradzieżą! Pomaga przy wyborze zawodu. Wskaże każdemu drogę do majątku i powodzenia! Pomoże rozwiązać najzawilsze konflikty życiowe! Porady już od złotego“.

Ktoś się uśmiecha pod wąsem.

Drugi mnie i targa gniewnie głupią kartkę

Ale czyjeś zgorzkniałe zmęczone usta szepczą cicho: „Spróbuję. Może jednak“...

Przed pustą, zamgloną szybą sklepu ze słodyczą, na drugim rogu marzy śpiewak, głośno o Monuelli, pocichu pewno o chlebie.

K. T-ówna

MODA

FASONY I KOLORY WIOSENNE

Faworytem sezonu wiosennegego jest materiał w pasy, nie wyklucza to jednak sympatii dla tkanin gładkich. Jasny kostium do ciemnej bluzki nie jest u nas rzeczą nową, ale w tym roku magazyny lansują go jako ostatni krzyk mody. Modne kolory są wyjątkowo jasne i nawet śmiałe w odcieniach. jak cyclamen, kolor cegły, vieux rose, rezeda i inne. Tegoroczny granat jest w odcieniu jaśniejszym od poprzednich lat, modne są również mocne, intensywne błękity białe wypustki, białe bluzki, białe torby, rękawiczki i kapelusze cieszyć się będą wyjątkowym powodzeniem.

Późniejszą wiosną na popołudnie obowiązującym niemal strojem będzie czarne bolerko, narzucone na deseniową sukienkę. Białe płaszcze i żakiety z grubego płótna lub gros grain należą również do repertuaru dziennego. Sportowe suknie z białego jedwabnego rypsu spotykane będą na każdym kroku. Będą albo ściśle angielskie tailleury, albo same tylko marynarki do ciemnych sukien, albo wreszcie długie lub trzyćwierciowe płaszcze do sukien imprimée

Wszystkie prawie panie pamiętają o sukniach i okryciach na piękną, słoneczną pogodę, ale nie wolno nam zapominać, że wiosna miewa kaprysy i że obok dni słonecznych możemy się spodziewać wiosennych burz i słót. Ażeby taki dzień nie był dla nas źródłem rozczarowania, musimy pomyśleć zawczasu, jak się uzbroić w odpowiedni mundur na niepogodę, żeby nam w nim było i wygodnie i ładnie. Przedewszystkim muszą być dobrze zabepieczone nogi. A więc obok eleganckich letnich pantofli każda pani musi mieć w swojej garderobie parę mocnych sportowych półbucików; milsze to wszak od gumowych deszczówek które nieprzyjemnie rozgrzewają nogę. Materiał, z którego uszyjemy sobie okrycie na deszcz, musi być w bardzo dobrym gatunku i przy tym impregnowany. Dobrze jeżeli moeż być do tego kapelusz z tego samego, co płaszcz materiału. Wygodniejsze to od beretu, bo osłania twarz przed deszczem; mowa tu oczywiście o kapeluszu z rondem. Płaszcz deseniowy może być w tym roku jasny, co stanowi koncesję na rzecz twarzowości. Fason najlepiej taki, żeby nie było dostępu dla wiatru i deszczu, a więc możliwie najszczelniej zapięty. Piękny jest model deszczowego palta, zapiętego aż na trzy rzędy guzików z podniesionym do góry kołnierzem. Długość takiego deszczowego płaszcza musi być conajmniej trzyćwierciowa, ale najkonsekwetniejszy będzie płaszcz długi, przykrywający całą suknię. To, że można nosić krótki płaszczyk ,gdyż parasol chroni od deszczu, jest nielogicznym argumentem, nie zdoła bowiem ochronić od błota i deszczu spódnicy

Céline

Zgrzyty

Cóż że wiosna?

Tyle się mówi o życiu że aż czasem uszy bolą od tego gadania. Niema uważam człowieka na świecie, któryby machnął ręką gdy mu ktoś opowiada o życiu, powiedział że go to nic a nic nie interesuje.

Inna rzecz, że każdy będzie mówił na swój sposób, że każdy będzie starał naciągnąć na swoje kopyto — ale mimo to życie zaciekawia — zaciekawia chociaż by ono było najniższe — najbardziej podłe.

Nie zawsze sprawia przyjemność słuchanie — o nie zawsze. Czasem w opowiadaniu drugiego odnajdzie się jakiś zamarły już fragment z własnego życia.

Fragment który może dużo, dużo kosztował goryczy bólu — a czasem i łez (chociaż nie każdy znowu potrafi płakać). Więc wtenczas jest przykro — przykrzej niż zwykle.

A bywa tak przecież.

Gorzej jest gdy się już musi słuchać — gdy chociażby człowiek chciał odbiegnąć od tego gdzie indziej a nie może. Tak wtenczas jest naprawdę gorzej.

I niema innej wtedy rady jak zagłębiać się coraz bardziej w rzeczywistość — brnąć w niej po kolana — przeżywać ją duszą sercem i wogóle być nią.

Tak.

Wtedy się poruszają w człowieku wszystkie ludzkie czułości — wtedy się stara zajrzec najgłębiej do duszy tego drugiego i rzeknąć mu —

— Wiesz co — ja cię rozumię.

I chociaż nic mu nie może zrobić — chociaż nie może rozegnać czarnych chmur zebranych nad jego życiem — to jednak sprawia mu to zadowolenie że go rozumie.

A to niezmiernie dużo.

Gorzej gdy jakiś pozujący snop krzywym uśmieszkiem pominie to wszystko niby go nie obchodzące i powie:

— No tak tak — mój kochany źle, źle — ależ gdzież dzisiaj jest dobrze...

I co wtedy?

Oczywista milczenie pogardy — jak zwykle.

I nic tam wtedy że wiosna podnosi głowę. Nic że planty zaczynają się zlekka zielenić — gorycz jest goryczą nawet w najbardziej rozkwitłą wiosnę. Bo i wiosna nie zawsze jest wiosną — a ludzie nie zawsze są ludźmi.

I cóż?

Trudno nazwać człowiekiem — tego który nie chce zrozumieć drugiego. Ludzie się winni rozumieć po ludzku i po ludzku do siebie ręce wyciągać.

Zresztą wiadomo jest że trudno w tych czasach nienawiści znaleźć człowieka — ale przez to nie można zatracić wiary w człowieka. Mimo wszystko — mimo tych czarnych chmur i rozczarowań trzeba szukać człowieka — naprawdę człowieka, któryby po ludzku życie zrozumiał.

Ignotus.

Meksykańska Partia Pracy domaga się dalszych reform społecznych

Londyn. — Z Mexico City donoszą, że w związku z sytuacją wytworzoną na skutek decyzji rządu w sprawie upaństwowienia kopalń naftowych doszło do porozumienia wszystkish organizacyj robotniczych, które utworzyły wspólna partię „Konfederacje Pracy", na czele której stanął wybitny przywódca robotników Solidano.

Nowa partia, do której przyłączył się również związek urzędników państwowych wypowiedziała się zdecydowanie za poparciem polityki rządowej, wysuwając jako naczelny postulat całkowitą reorganizacje życia gospodarczego i socjalnego w Meksyku w myśl zasad pełnej demokracji,

Nowa organizacja polityczna ma stać się trzonem, dokoła którego skupią się wszystkie ugrupowania demokratyczne, tworząc jednolity front ludowy.

Nankin zagrożony

Zaciekłe walki nad rzeką Błękitną

Londyn. — Z Nankau donoszą, że kontrofenzywa chińska rozwija się pomyślnie. Zacięte walki toczą się w rejonie Wuhu, oraz na linii Belpin — Pukou i w prowincji Szanduń, gdzie operuje 8 armia chińska, która zdołała zająć w strefie Idżou nowe tereny, zadając Japończykom dotkliwe straty.

W rejonie Wuhu, nad rzeką błękitną, walki toczą się ze zmiennym szczęściem. Dowództwo sił japońskich przywiązuje duże znaczenie do utrzymąnia tej pozycji, której zdobycie otwierałoby Chińczykom drogę na Nankin. Codziennie przybywają na linię bojową nowe posiłki japońskie.

Szczególnie zacięte boje toczą się o opanowanie prawego brzegu rzeki Błękitnej. Wojska chińskie zaciekle atakują pozycje japońskie na tym odcinku i w kilku punktach zdołały przerwać linie obronne i zbliżyć się do rzeki na tyle, by móc utrudnić desant świeżych posiłków japońskich.

— § —

Uchylony na wyrok adw. Szumańskiego

Warszawa. — W Sądzie Najwyższym pod przewodnictwem sędzie go Jamonta rozpatrywano skargę kasacyjną adwokata Szumańskiego od wyroku Sądu Okręgowego, skazującego go za obrazę ministra Grabowskiego na 8 miesięcy więzienia. Referował sprawę sędzia Korczak. Rozprawa odbyła się przy drzwiach otwartych,

Po 2-godzinnej naradzie Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, mocą którego uchylił wymierzoną karę i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy.

Sukces Geny — Prus Honarskiej!

Drugi wieczór piosenki w sali plastyków odbędzie się dnia 5. bm. Publiczność licznie zapełniająca salę nagrodziła znakomitą pieśniarkę stołeczną rzęsistemi oklaskami za pięknie wykonane piosenki.

Kasa sprzedaje już bilety na wieczór, który odbędzie się 5 kwietnia.

TROCHĘ HUMORU

Przysłowie

Ceny w restauracji zostały przesolone. Gość unosi się:

— Dodajcie do rachunku nawet datę?

Kelner: — A dlaczegóżby nie? Czas to pieniądz.

Rada

Matka: — Mój Boże! Loluś połknął zapałki... Co tu robić?

Ojciec (w roztargnieniu): — Weź moją zapalniczkę!...

W restauracji

Gość, do przechodzącej talerzem kelnerki:

— Proszę zabrać z powrotem tę zupę, nie jest dość gorąca.

— Skąd pan wie o tym?

— Widzę, że pani trzyma w niej palec.

Kochający mąż

Żona: — Czy bardzo mnie kochasz?

Mąż: — Nad życie.

Żona: — A nie tęsknisz za kawalerskim stanem?

Mąż: — O nie, tak mi obrzydł, że gdybyś umarła, to za tydzień się żenię.

W teatrze

— Jak tam było w teatrze?

— Świetny sufler, słychać go było nawet w ostatnich rzędach.

Sen

— Jak pani może mieszkać na tak ożywionej ulicy? Przecież nawet w nocy panuje na niej ożywiony ruch i zgiełk. Czy nie przeszkadza to pani spać?

— Bynajmniej. Widzi pan, mój mąż chrapie tak głośno, że absolutnie nic nie słyszę.

Zazdrość

— Patrz najdroższy, jakie śliczne futro na wystawie! Zakochałam się w nim.

— Chodź prędko stąd, bo mnie chwyta zazdrość.

Głupi ma szczęście!...

On: — Byłem chyba bardzo głupi, gdym się z tobą ożenił!

Ono: — Ja myślę! Ale głupi ma zawsze szczęście!

(Le Rire)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4